

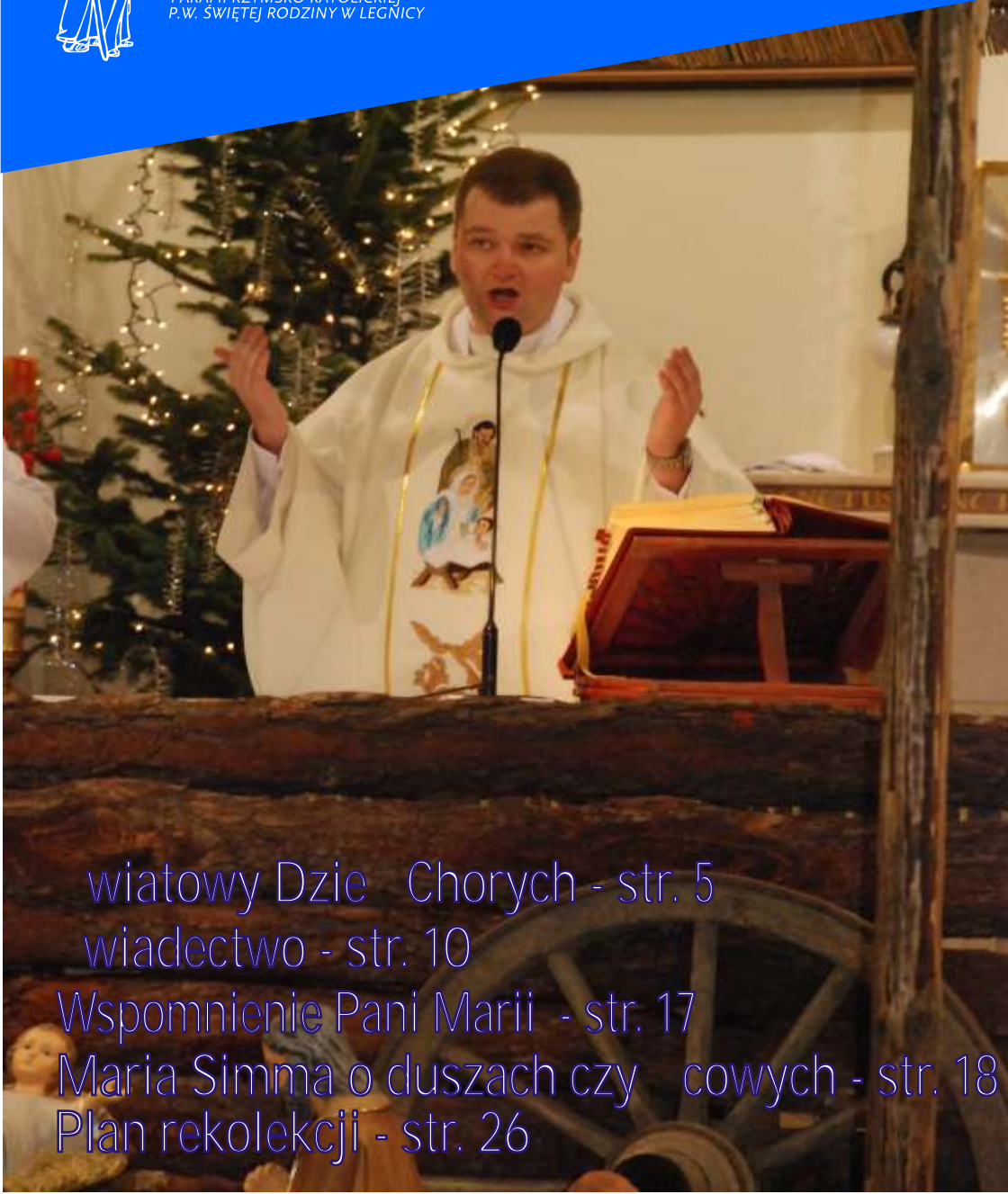


numer 86

# Święta Rodzina

KWARTALNIK  
PARAFII RZYMSKO-KATOLICKIEJ  
P.W. ŚWIĘTEJ RODZINY W LEGNICY

Zima 2014



wiatowy Dzie Chorych - str. 5  
wiadectwo - str. 10

Wspomnienie Pani Marii - str. 17

Maria Simma o duszach czyłowcach - str. 18

Plan rekolekcji - str. 26



O parafii w fotografii

Msza odpustowa  
- 29 grudnia 2013



Zdjęcia: Jerzy Szalański

## Drodzy Czytelnicy!

## SPIS TRE CI

*Zmieniła si data i znowu jeste my o rok starsi i o rok bli ej do wieczno ci. Warto o tym pami ta w pogoni dnia codziennego, zabiegania mało kontrolowanego i zadyszki zawinionej przez brak czasu. Szans pewn daje lektura naszego kwartalnika, refleksyjnie dystansuj ca nas od codziennie ci. Ukazana na naszych łamach Wieczno przyzywa. Pomy lmy oniej. Wida j w ywocie w. Jana Nepomucena Neumanna, wspomnieniu Matki Bo ej z Lourdes, wiadectwie, czy wspomnieniu o Pani Marii Spodarczuk, która przeszła ju na niematerialn stron . Szans na przygotowanie do niej otrzymujemy cho by w rekolekcjach, których plan rozpisany jest na cztery dni wczesnej wiosny. Obietnic jej uzyskania otrzymali my po narodzinach Dzieci tka, które wi towali my na przełomie roku w przepi knej scenografii ołtarza betlejemskiego, a potem spotkania oplatkowego. O tym wszystkim na naszych stronach. Przyjemnej lektury yczy*

**Redakcja**

Zespół redakcyjny:  
El bieta Dzielicka  
Anna G bska  
ks. Bronisław Kryłowski  
Maria Podczaszy  
Jerzy Szała ski  
Anna roda  
Jerzy Fraszczyk (skład)

**Zapraszamy  
do współpracy!**



# Święta Rodzina

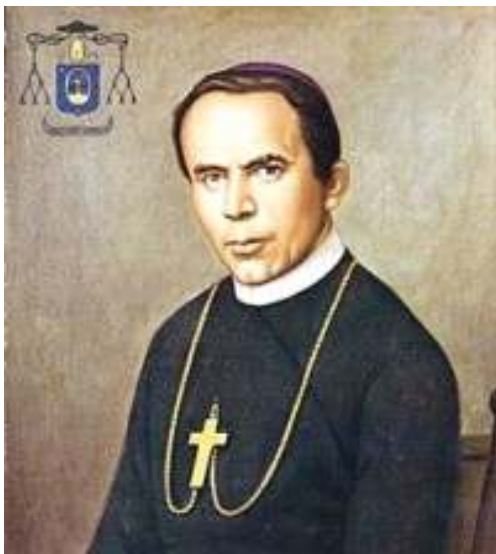
KWARTALNIK  
PARAFII RZYMSKO-KATOLICKIEJ  
P.W. ŚWIĘTEJ RODZINY W LEGNICY

Adres redakcji:

Dom Parafialny  
ul. Słubicka 6  
59-220 Legnica  
tel. 76 86 21 980

# w. Jan Nepomucen Neumann

biskup, redemptorysta  
5 stycznia



Nasz wi ty urodził si w Prochatyczach w Czechach 28 marca 1811 roku. Jego ojciec Filip był niemieckim rzemie lnikiem, pochodził z Bawarii. Jego matka – Agnieszka – była zapewne równie Niemk . W domu mówiono po niemiecku. W rodzinie panowała atmosfera gł boko religijna, z sze ciorga dzieci – czworo po wi ciło si słu bie Panu Bogu. Jan po uko czeniu studiów rednich w 1831 roku wst pił do wy szego seminarium w Budziejowicach. W dwa lata potem przeniósł si do metropolitalnego seminarium w Pradze, gdzie uko czył studia teologiczne. Biskup jednak odmówił

mu wi ce , jako powód podaj c, e nie ma dla neoprezbiterów stanowisk. Był to wielki cios dla Jana.

Pragn ł po wi ci si działalno ci misyjnej w Ameryce. Wyjechał do USA w nadziei, e tu jego praca kapła ska si przyda. Spotkał go jeszcze ci szy zawód. Daremnie błagał o przyj cie go do jakiej diecezji i udzielenie mu wi ce kapła skich, by mógł pracowa dla emigrantów niemieckich lub Indian. Wsz dzie spotkała go odmowa. Dopiero przyj ł go biskup Nowego Jorku i udzielił mu wi ce subdiakonatu, diakonatu i prezbiteriatu. Rozpocz ł Jan, za pozwoleniem biskupa, w rozległej swojej diecezji, w okolicach Niagary, prac w ród Indian. Jako w drowny duszpasterz z plecakiem na ramionach przemierzał setki kilometrów, by nie pomoc szczepom india skim. Był wszystkim: kapłanem, lekarzem, architektem, kucharzem. Przekonał si jednak, e jest to praca ponad siły. Odezwała si w nim t sknota za yciem wewn trznym.

W 1840 roku wst pił do zakonu redemptorystów. Wyró niał si niezwykłymi zaletami umysłu i serca. Ju po dwóch latach po zło eniu lubów mianowany został przeło onym domu w Pittsburgu, nast pnie powierzono mu urz d wiceprzeło onego wszystkich domów zakonnych w USA. Z kolei został przeło onym domu i proboszczem w Baltimore. Na wszystkich

tych stanowiskach wykazywał niezwykle gorliwo i apostołsk inicjatyw .Zwróciło to na niego uwag władz kościelnych. Dnia 28 marca 1852 roku papież Pius IX mianował go biskupem Filadelfii. W tym oddał się diecezji z nieograniczonym poświęceniem. Wizytacje i czytał z kilkudniowymi rekolekcjami, sam je wygłaszał. Budował kościoły, zakładał nowe placówki duszpasterskie, fundował szkoły parafialne. Zreformował wycieczki i niemieckie seminarium dla kształcenia księży, odbył trzy synody, wystawił katedrę, kilka szpitali, przytułek dla sierot.

Tak wykonała ona pracę przedwcześnie nie starczała mu siły. Zmarł na atak serca na jednej z ulic Filadelfii, mając zaledwie 48 lat. Jego grób stał się miejscem pielgrzymek. 13 października 1963 roku w czasie drugiego

sesji Soboru Watykańskiego II papież Paweł VI dokonał jego beatyfikacji, a 19 czerwca 1977 roku ten sam papież wpisał go uroczystie do katalogu świętych. W ceremonii kanonizacji wzięło udział 32 kardynałów, wielu biskupów i liczne rzesze wiernych. Z USA przybyło 4 kardynałów, 85 biskupów, korpus dyplomatyczny i około 30 tysięcy wiernych. W tym Jan Nepomucen był czwartym z kolei biskupem Filadelfii. Modlitwa: *Boże wiatro ci i Pasterzu dusz, który ustanowiłeś w tego Jana biskupem w Twoim Kościele, by karmił wiernych słowem i kształtował przykładem, dopomóż nam, abyśmy dziś ci niemu zachowali wiary, którą on nauczał i pod jego drogą, którą on nam ukazał. Amen.*

Maria Podczaszy

# 11 lutego - wspomnienie Matki Bożej z Lourdes wiatowy Dzień Chorych

Lourdes – to słynne na całym świecie miejsce – Grotta Massabielle, w której ukazała się Maryja, jest sercem Lourdes. Bernadetta Soubirous miała 18 objawień od 11 lutego do 16 lipca 1858 roku. Matka Boża wzywała do pokuty i modlitwy za grzeszny świat. Wskazała Bernadettce źródło wody, zachęcała, by ją piła i obmyła się. Woda ta, która wypływa wciąż, stała się jednym z symboli Lourdes, symbolem nowego życia. Za przyczyną tej wody już od pierwszych objawień nastąpiły cudowne uzdrowienia. Odnotowano ponad 5 tysięcy uzdrowień, w tym 67 uznanych przez Kościół za cudowne.

Po objawieniach została wykonana słynna na całym świecie figura Matki Bożej z Lourdes, z podpisem „Ja jestem Niepokalane Poczcie”. Maryja bowiem w czasie 16. objawienia potwierdziła dogmat ogłoszony przez papieża Piusa IX 8 grudnia 1854 roku o Niepokalanym Poczcie Najświętszej Maryi.

Od 1992 roku 11 lutego, na pamiątkę objawienia się Matki Bożej Bernadettce Soubirous we Francji, w Lourdes, obchodzony jest wiatowy Dzień Chorych. Ustanowiony przez Ojca Świętego Jana Pawła II w 11 rocznicę zamachu na swoje życie i 75 rocznicę objawień fatimskich. Coroczne obchodzenie wiatowego Dnia

# Wiara

Chorych ma na celu uwra liwienie Ludu Bo ego na konieczno zapewnienia jak najlepszej opieki chorym; pomagania chorym w dostrze eniu warto ci cierpienia, by wiatowy Dzie Chorych był owocnym czasem modlitwy, współczestnictwa i ofiary cierpienia dla dobra Ko cioła. Wszyscy winni rozpozna w chorym bracie wi te oblicze Chrystusa, który przez cierpienie, mier i zmartwychwstanie dokonał zbawienia ludzko ci. Papie Jan Paweł II pielgrzymował do Lourdes dwa razy, w 1983 i 2004 roku. Lourdes to miejsce nadzwyczajnych łask. Tysi ce cudów, jakie si tam dokonuj , po wiadczej prawd o Matce Bo ej jako „Uzdrowicielce Chorych”. W adnym z sanktuariów na wiecie nie widzi si tyłu ludzi na wózkach inwalidzkich. Przybywaj oni z wiar , e woda z grotu objawie ma uzdrowielsk moc. Na porz dku dziennym jest widok chorych obmywaj cych si w specjalnych basenach w wodzie wypływaj cej ze skały Massabielle. Matka Bo a przypomina nieustannie to, co powiedziała Barnadecie – „Módl si do Boga za grzeszników. Pokuty! Pokuty! Pokuty!”

Co roku przybywa do Lourdes około 100 tysi cy chorych i niepełnosprawnych, którymi opiekuje si wyspecjalizowany personel i kilka tysi cy wolontariuszy z ró nych stron wiata. Pielgrzymi odwiedzaj cy Lourdes zabieraj ze sob wod z cudownego ródełka. Ka dy pielgrzym „obowi zkowo” wypija szklaneczk tej wody. Uczynił tak równie papie Jan Paweł II. 11 lutego w szczegóny sposób powinni my pami ta o chorych i cierpi cych. W ko ciołach odprawiane s specjalne nabo e stwa z namaszczeniem chorych.

Maria Podczaszy



Módlmy si do Maryi za chorych.

*B d u wezgiłowia wszystkich chorych wiata.*

*Tych, którzy w tej chwili stracili przytomno ib d umiera .*

*Tych, którzy rozpocz li agoni ,*

*Tych, którzy stracili nadziej na wyzdrowienie.*

*Tych, którzy krzycz i płacz z bólu.*

*Tych, którzy nie mog zatroszczy si o siebie z powodu braku pieni dzy.*

*Tych, którzy tak bardzo chcieliby chodzi , a musz pozostawa nieruchomi.*

*Tych, którzy na pró no szukaj w swoim łó ku dogodniejszej pozycji.*

*Tych, którzy poddaj torturom trosk zaniepokojonej rodziny. Tych, którzy musz wyrzec si najdro szych planów przyszło ci.*

*Tych zwłaszcza, którzy nie wierz w lepsze ycie.*

*Tych, którzy buntuj si izłorzec Bogu.*

*Tych, którzy nie wiedz , e Chrystus bole nie opuszczony na krzy u, cierpiat jak oni i za nich.*

F.Lelotte (tłum. A. Bocian)

# Oblicza kultury

## Ró ewicz i Kamie ska

### Tadeusz Ró ewicz „Słowa”

słowa zostały zu yte  
 prze ute jak guma do ucia  
 przez młode pi kne usta  
 zamienione w biały  
 ba k mydła

osłabione przez polityków  
 słu do wybielania z bów  
 do płukania jamy  
 ustnej

za mojego dzieci stwa  
 mo na było słowo  
 przyło y do rany  
 mo na było podarowa osobie ukochanej

teraz osłabione  
 owini te w gazet  
 jeszcze truj cuchn  
 jeszcze rani

ukryte w głowach  
 ukryte w sercach  
 ukryte pod sukienkami  
 młodych kobiet  
 ukryte w wi tych ksi gach  
 wybuchaj  
 zabijaj

z tomu „Wyj cie”, Wrocław 2004

### Anna Kamie ska „Modlitwa Hioba”

Panie naucz mnie milcze  
 naucz milcze mój j zyk  
 I moje wargi  
 Naucz milcze moje serce  
 Naucz mnie nie odpowiada  
 na le postawione pytania  
 i fałszywe oskar enia  
 Naucz mnie milcze  
 nawet kiedy mówi

Naucz mnie milcze kiedy chc krzycze  
 kiedy milczenie boli  
 Naucz minie nie skar y si  
 nie mówi o zmienno ci ycia  
 jak ci kie ono  
 jak mało w nim wszelkiego sensu

Naucz mnie sensu milczenia  
 i milczenia sensu

Naucz mnie abym i w mierni milczał  
 bo s tacy których mier krzyczy  
 zawczasu do samego nieba  
 Naucz mnie modlitwy  
 która jest t sknot  
 ile o nic nie prosi

Naucz mnie milcze zwłaszcza wobec tych  
 których kocham  
 niech nigdy słowo  
 od nich mnie nie rozdzieli

Naucz mnie milczenia chorego zwierz cia  
 milczenia chmury deszczu trawy  
 milczenia wieczoru nocy  
 milczenia dobroci i wdzi czno ci  
 Panie naucz mnie milczenia snu  
 milczenia wszystkich moich umarłych

Naucz mnie Panie Swojego najgł bszego  
 milczenia

To coł czy te dwa utwory, to refleksja nad j zykiem i jego znaczeniem w yciu człowieka. Ze swojej istoty j zyk słu y porozumiewaniu si ludzi. Chodzi o to, by zachowuj c istot my li, wyrazi j za pomoc znaków pozbawionych kolców. Tak powinno by w ka dym rodzaju kontaktów mi dzyludzkich. Niestety nie wszystko, co mówimy i piszemy, słu y powszechnemu hasłu „kochajmy si ”. Czasem u ywamy j zyka jako or a w walce, w obronie lub ataku. Argumenty zbroimy wówczas w słowa dl ce, r a n i ce do ywego, cz sto niesprawiedliwie przesadne, ci kie jak kamienie. Ale przecie nie oczekujemy wtedy, e nasza wypowied przekona przeciwnika, który zasypyany argumentami i epitetami nagle si podda i przyzna nam racj . Ta wypowied skierowana jest bowiem do tych, z którymi chcemy znale wspólny zyk.

Tadeusz Ró ewicz zauwa a zmian w podej ciu do słów dawniej i współcze nie. Za czasów jego młodo ci słowa otaczano szacunkiem, były darem i lekiem „mo na było słowo przyło y do rany”. Ludzie mieli zaufanie do słów, które były wyrazem dobrych uczu i zbli ały ich do siebie. Taki stosunek do słowa był rezultatem istnienia etycznego wymiaru j zyka, czyli poczucia odpowiedzialno ci za słowo. Chodzi tu o to, by budowa relacj mi dzy mówc , a słuchaczem, by słuchacz czuł si podmiotem, a nie przedmiotem wypowiedzi. Ujawnia si to, kiedy szanujemy rozmówc uwzgl dniaj c jego przyzwyczajenia, wra liwo , próbie zrozumienia jego zasad yciowych, pogl dów. Zakłada to

szczer o intencji nadawcy tekstu i zaufanie ze strony tego kto ten tekst odbiera. Musimy zdawa sobie spraw , e u ycie j zyka powoduje skutki w rzeczywisto ci. Za pomoc słów wpływamy na emocje, my lenie i działanie odbiorcy. Dlatego przestrzeganie zasad etyki słowa jest obowi zkiem ka dego człowieka. Ale Ró ewicz zauwa a, e czasy współczesne całkowicie rozchwiały normy moralne, zniszczyły wiat codziennej aksjologii, dlatego słów u ywa si instrumentalnie, s tylko narz dziami przy pomocy których ludzie osi gaj swoje cele. Cz sto maskuj zło, o czym wiadczy mo e wiat polityki. To j zyk tak e mediów, który słu y do kreowania fałszywej rzeczywisto ci, j zyk zatruwaj cy ludzk wiadomo . Słowa stały si towarem. S niszczone, pozbawiane znaczenia, zamieniane w papk słown . Ostateczna refleksja nad rol słów w relacjach mi dzyludzkich jest niezwykle pesymistyczna. Ró ewicz zauwa a, e słowa zostały sprowadzone do narz dzi słu cych manipulowaniu lud mi, całkowicie zanikły walory etyczne j zyka, bowiem słowa działaj destrukcyjnie, szkodz i wywołuj konflikty. Daje si zauwa y stopniowy rozpad i agonia j zyka, co wyra a rozpad wi zi mi dzyludzkich, skutkiem za jest nietolerancja, agresja, terroryzm. Równie zanikły walory estetyczne j zyka, dlatego mnóstwo w nim słów niestarannych, niechlujnych i wulgarnych. J zyk odbija wi c najpełniej cał sfer ycia duchowego, ycia wewn trznego ludzi. I wida wyra ny kryzys kultury.

Natomiast Anna Kamie ska zwraca uwag na warto milczenia w yciu



człowieka i mo na by w tym postulacie drugim wypadku chodzi o milczenie próbowa ratowa j zyk naszej codzienno ci, uczestnicz ce, które polega tylko na słowom przywróci ich podstawow rol . nieu ywaniu lub na maksymalnej Toniemy w słowach. W domu, w pracy, na oszcz dno ci słów, a wymaga za to całego ulicy atakuj nas w ró ny sposób słowa arsenału innych rodków wyrazu. Milczenie wielkie i małe, szeptane i wykrzykiwane, bywa cz sto przekazem, ale przekazem wzniosłe i pospolite, słowa miło ci i wieloznacznym. Milcz c wiadomie trzeba nienawi ci, nakazu i pro by, skargi i si z tym liczy .

przekle stwa, ale przede wszystkim wysyp W utworze Anny Kamie skiej Hiob to słów zb dnych, które w gruncie rzeczy człowiek do wiadczony, który cierpi bez znacz tylko: oto Ja mówi , mówi , winy ale jest w tym cierpieniu cierpliwy i mówi ...oto Ja pisz , pisz , pisz ... wytrzymały. W sposób niezwykle odczuwa swój samotno . Został pozbawiony wszystkiego , ostatecznie pragnie mierci, ale nade wszystko ufa Bogu. Autorka nie ukrywa swojego podziwu dla niego, co wyra a w licznych epitetach i wyliczeniach. Cierpienia bohatera przedstawione s w porównaniach: np. „ból zarosły mo e niby pocisk w ranie”. Natomiast metafory i pytania ukazuj niemo no zrozumienia postawy Hioba, dotarcia do sensu jego cierpienia, np. ”ka de pytanie moje milknie w drodze”. Utwór Kamie skiej jest prób zrozumienia sensu ludzkiego cierpienia, ludzkiej samotno ci i wyra a przekonanie, e tylko Bóg mo e by dla człowieka odpowiedzi . Tylko jego łaska mo e uczyni człowieka zdolnym do przyj cia ka dego do wiadczenia. Autorka podkre la, e szczególnie cenne jest milczenie w kontaktach z lud mi nam bliskimi, których łatwo mo emy skrzywdzi niefrasobliwym słowem, powierzchown opini . W tym wypadku milczenie jest niezwykle cenne, bo wyrasta z miło ci do drugiego człowieka.

Kto mówi (lub pisze) zbyt du o, zbyt cz sto, albo na zbyt wiele tematów, raczej szkodzi swej reputacji ni j umacnia. Kamie ska prosi Boga o łask milczenia. Ró ne bywaj rodzaje milczenia. Jest milczenie chroniczne, wła ciwe ludziom zahukanym przez otoczenie. Jest milczenie zale ne od towarzystwa, w którym si człowiek znajduje: s osoby znane z wielkiej gadatliwo ci w rodzinie i w ród kolegów, a niezdolne do wypowiedzenia jednego zdania publicznie. Jest milczenie programowe, które demonstrowane mo e by bardziej wymowne ni najwspanialsza elokwencja. Jest milczenie wynikaj ce z kompleksu ni szo ci i kompleksu wy szo ci. Jest milczenie ludzi nieobecnych duchem i milczenie rekompensowane mimik , a nawet gestykulacj . Jest milczenie u pionych przez nudnego prelegenta i milczenie ludzi chłon cych ka de jego słowo. Wida wi c, e milczenie milczeniu nie jest równe.

Wszystkie te odmiany milczenia daj si zaklasyfikowa do milcz cej samotno ci lub milcz cego uczestnictwa. Pierwsza kategoria dotyczy ludzi, którzy nie chc , albo nie potrzebuj komunikowa si z otoczeniem, powinni my pozwoli im rozkoszowa si samotno ci z wyboru. W

Tak wi c dwa utwory, które podejmuj refleksj na temat warto ci słów w yciu ludzkim. Istotne jest wi c to jak mówimy, ale nie mniej wa ne jest nasze milczenie.

# Moje wiadectwo

Mój syn, Tomek miałby teraz 34 lata. W 1998r. był 18 letnim młodziecem. Przyjaźnił się z podobnymi do siebie chłopcami. Jeden z nich miał samochód. W pewn wrze niow noc, jechali w pi cioro z zamiarem udania się do dyskoteki. W trakcie podróży zostali zatrzymani przez uzbrojonych m. czyzn. Bandyty mieli porachunki z grup innych młodych ludzi i towarzystwo mojego syna, wzięli ich za nich. Strzelali bez ostrzeżenia. Jednego z pasaerów zabili jeszcze w czasie jazdy. Ranili również kierowcę. Nikt nikogo nie zdiagnozował – „Kim jeste?” Ocenili i zabili – zanim poznali z kim mają do czynienia.

Bandyty - na siłę wyciągnęli z wozu trzech pozostałych pasaerów. Kazali im się kłamać do rowu twarzą do ziemi, po czym wykonali wyrok strzelając w tył głowy.

Wiadomo o miernicy syna przyszła nagle. Obezwładniła moje myśli, uczucia i siły. Przystałam cokolwiek czuć. Nie obwiniałam nikogo. Trwałam w ciszy i milczeniu. Po upływie pewnego czasu przyjechał do mnie szwagier. Zapytał mnie ironicznie: „...Po co ty się modlisz?! Widzisz, ja nie chodzę do kościoła, nie modlisz się i u mnie jest wszystko w porządku, a ty się modlisz i co masz? Co ci się stało?!...”

Ja nic nie odpowiedziałam. Spokojnie pochowałam wszystkie modlitewniki i różaniec do szuflady i przestałam się modlić. Nadal chodziłam w ciszy, nie odzywając się do nikogo. Trwało to TRZY DNI. Nad ranem, trzeciej z kolei nocy przybliżył mi się bardzo realistyczny sen: Obok mnie, koło

koła stał Pan Jezus, a dalej, jakby zawieszona w powietrzu postać Matki Boskiej. W głowie słyszałam cichy szum: „Zaufaj, zaufaj...”

Obudziłam się. Nic nie mówiłam. Wyjść z szuflady wszystkie moje rzeczy i różaniec. Zaczęłam się modlić i przeprasza Pana Boga za te trzy dni zwłoki. Do tej pory na samo wspomnienie tych trzech dni ciemno mi przeprasza Pana Boga.

Wracam do morderstwa mojego syna i jego kolegów. Jeden z oprawców zginął zaraz na drugim dniu. Konstruował bombę w domu i ona wybuchła. Drugi, dostał wyrok dożywocia. Trudno uwierzyć, ale ja nigdy nie miałam do nich żalu. Ani wtedy, ani teraz. Przebaczyłam im. Wielokrotnie ofiarowywałam w ich intencji msze wiote.

Rok temu, w mojej parafii były odprawiane msze wiote gregoriańskie w intencji duszy mojego zmarłego ojca. Dwa dni przed kościelnie, w kościele zaczęła się nowenna do Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny. Po skończonej mszy wiotej, klękłam w kościele przed Najświętszym Sakramentem i polecałam Panu Jezusowi zmarłych z mojej rodziny. Zapomniałam w tym wyliczaniu o moim synu – Tomku. Kiedy zdałam sobie z tego sprawę - zamilkłam. Popatrzyłam na figurę Maryi w ołtarzu i zapytałam J w duchu: „...”Maryjo, a mój Tomek?...” Wydawało mi się, że słyszę cichy, bardzo ciepły głos idący od figury Maryi: „...”Twój syn jest zbawiony...”

Bardzo się rozplakałam i przy tym odczuwałam, że moje łzy nie są takie same jak 15 lat temu. Teraz, to były łzy szczęścia. Od tej chwili jestem przekonana, że mój syn jest

zbawiony. Jestem szczęśliwa.

Kto mógłby mnie zapytać, jak mogła przejść przez tę wielką tragedię, bez alkoholu, depresji, oskarżeń? Odpowiadam: Codziennie byłam w kościele na mszy w tej, w której czynnie uczestniczyłam. Siadałam w bocznych nawach, płakałam i modliłam się.

Myślałam: Pan Bóg dał i Pan Bóg wziął. Modliłam się o pocieszenie dziecka. Zaufałam Panu Bogu i w niedługim czasie zaszłam w ciążę. Urodziła się dziewczynka, która jest dla mnie widocznym darem Boga. Chwała Panu za wszystko.

Wysłuchała i opisała

Anna Roda

## Parafia w Internecie

Wprawdzie strona ta jest jeszcze na etapie budowy, ale osiągnięte rezultaty mogą być podziwiane pod adresem [www.swrodzina.legnica.pl](http://www.swrodzina.legnica.pl)

Oprócz podstawowych danych o parafii znaleźć można tam między innymi adres do korespondencji elektronicznej: [parafia@swrodzina.legnica.pl](mailto:parafia@swrodzina.legnica.pl)

Adres ten jest czynny, a listy docierają do księdza proboszcza. Ta forma kontaktu rozwija się na wyciągnięcie ręki. Również my nie pozostajemy w tyle. Adres internetowy pozwala na szybkie i anonimowe przekazywanie informacji, zadawanie pytań i uzyskiwanie odpowiedzi bez zdradzania swojej tożsamości.

Na stronie znajdują się liczne zakładki, których uruchomienie było jeszcze wymagało mnóstwa pracy, ale prosimy o doping.

Strona jest kolorowa i ruchoma.

Zachwycaj, przesuwaj, celuj, obrazki i zastosowana kolorystyka.

Parafialnym portalem internetowym opiekuje się Pan Jerzy Szałański, któremu należą się podziękowania za cenę inicjatyw.

Najnowszemu parafialnemu medium z uwagą przygląda się b. dziekan dwadzieścia lat starszy kwartalnik "Wiata Rodzina" wraz ze swoją Redakcją.

Na razie oprócz uzupełnienia zakładek i bieżących danych proponujemy założenie biblioteki z archiwalnymi numerami naszego pisma w wersji pdf.

Panu Jerzemu i stronie parafialnej życzymy samych sukcesów, o czym, mam nadzieję, nie raz jeszcze przyjdzie nam pisać w naszym kwartalniku.

Jerzy Fraszczyk

# Caritas Diecezji Legnickiej

Podstawowym celem Caritas jest praktyczne realizowanie oraz szerzenie nauki Jezusa Chrystusa o miłosierdziu chrześcijańskim. Cel ten Caritas realizuje w szczególności poprzez organizowanie, koordynowanie i kierowanie konkretnymi akcjami charytatywnymi w Diecezji. Zadaniem to obejmuje przede wszystkim:

a) pomoc społeczną, w tym pomoc rodzinom i osobom w trudnej sytuacji życiowej,

b) działalność w zakresie profilaktyki, ochrony i promocji zdrowia,

c) zakładanie i prowadzenie ośrodków opieki zamkniętej i otwartej,

d) podtrzymywanie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości,

e) działanie na rzecz osób niepełnosprawnych,

f) promocja zatrudnienia i aktywizacji zawodowej osób bezrobotnych,

g) działalność w zakresie nauki, edukacji, oświaty i wychowania,

h) działalność w zakresie krajoznawstwa oraz wypoczynku dzieci, młodzieży i dorosłych,

i) organizowanie i prowadzenie różnego typu poradni oraz organizowanie pomocy doraźnej o charakterze zapomóg zwrotnych i bezzwrotnych, pomocy medycznej i opieki nad chorymi samotnymi oraz osobami starszymi w domach, udzielanie pomocy ofiarom katastrof, klęsk żywiołowych.

Caritas Diecezji Legnickiej mieści się przy ul. Stefana Okrzei 22, tel. 767244300, fax 767244340, www.legnica.caritas.pl, e-mail:

legnica@caritas.pl

Przed nami nowy rok i planujemy letni wypoczynek, który skorzysta z propozycji Caritas, który organizuje pięć dniowych turnusów wypoczynkowych dla osób starszych i niepełnosprawnych w nadmorskich miejscowościach Łąży i Ustronie Morskie. Niżej podajemy daty turnusów

17.05.2014 do 30.05.2014

31.05.2014 do 13.06.2014

14.06.2014 do 27.06.2014

23.08.2014 do 05.09.2014

06.09.2014 do 19.09.2014

Jeżeli skorzysta z wypoczynku należy zgłosić się w Caritas przy ul. Stefana Okrzei 22, wpłaci zaliczkę w wysokości 200 złotych (pełna odpłatność w ubiegłym roku wynosiła 1000 złotych od osoby, w tym roku jeszcze jej nie podano). Zapisy są przyjmowane od 3.03.2014 r. Uczestnicy poszczególnych turnusów wyjeżdżają nad morze autobusem w towarzystwie księdza, kleryków i pielęgniarki. Kolonie dla dzieci organizowane są w podanych niżej terminach:

28.06.2014 do 11.07.2014

12.07.2014 do 25.07.2014

26.07.2014 do 08.08.2014

09.08.2014 do 22.08.2014

Dzieci na kolonie mogą zapisywać się indywidualnie w Caritas lub w parafii. W następnych wydaniach Gazetki Parafialnej omówimy kolejne zadania, które realizuje Caritas Diecezji Legnickiej.

Elbieta Dzielicka

# Recenzja filmu "Pisarze wolno ci"

Film pt „Pisarze wolności” (The Freedom Writers) podejmuje niewątpliwie trudny temat, bowiem porusza problem segregacji, biedy i nietolerancji w środowisku młodzieży szkolnej w Ameryce na przedmieściach Long Beach w stanie Kalifornia. Jest to film, oparty na faktach i opowiada historię autentycznej młodzieży, zmagającej się z trudnościami dnia codziennego, walczącej o przetrwanie. Obraz filmowy może być czytany jako krzyk wołania o pomoc przez współczesną młodzież i próba znalezienia dróg, i nie tylko na tzw. „lepsze jutro” (oczywiście nie wyrażona ona wprost), co próba ochrony tych dóbr i wartości, które są dla nich cenne i ważne.

Akcja filmu rozpoczyna się, gdy młoda kobieta Erin Gruwell, podejmuje pracę w szkole w roku 1994 właśnie w Long Beach, w stanie Kalifornia. Młoda, atrakcyjna, energiczna, ambitna kobieta, pełna pedagogicznego zapału od razu wywiera pozytywne wrażenie na pani dyrektor Margaret Cambell. Młoda nauczycielka jest pełna idealizmu, ma pozytywny stosunek do swojej pracy. Wierzy, że poradzi sobie z młodzieżą, którą będzie uczyła. Zostaje jednak ostrzeżona, że to zadanie nie będzie takie proste, ponieważ szkoła bierze udział w tzw. „programie integracji młodzieży” pochodzącej z różnych rodowisk, czysto biednych i patologicznych, a także

różnej się pochodzeniem narodowo-ciowym. Ci młodzi ludzie są równie podatni na wciąganie w gangach i innych starciach z prawem. Nauczycielka nie przejmując się jednak tymi uwagami swojej przełożonej i jest mocno zdeterminowana, gotowa do pracy z uczniami. Niedługo potem jednak okazało się, że przyszło jej zmierzyć z niełatwym zadaniem. Uczniowie klasy 203 są wychowankami z problemami życiowymi i wychowawczymi, (mają zaburzone zachowanie, są agresywni wobec siebie, a także wobec swojej nowej nauczycielki. Są wobec niej wulgarni, traktują ją przedmiotowo i są złośliwi). Ta sytuacja początkowo przeraża a Erin, ale tym samym nie zniechęca do pracy, którą traktuje jako wyzwanie i chce udowodnić sobie i swojemu ojcu, że wybrała dobrą drogę życiową. Na początku młodzież z dystansem podchodzi do współpracy z nią, przeszkadza jej, ignoruje i stara się zniechęcić do siebie, uważając, że i tak z nimi nie wytrzyma. Mając do jej niewybrednych uwag ze strony uczniów postanawia ich poprzesać. Nie jest to jednak takie proste, ponieważ bardzo widoczny jest podział ze względu na rasę. Eva jest tutaj przedstawicielką Południowców zwanych również Małymi Tijuana, Sindy reprezentuje Małymi Kambodża, Jamal – Getto, a jeden

jedyny Ben – Krain Białasów, co jeszcze bardziej podkreśla brak tolerancji i uprzedzenia wobec siebie i swojej rasy. Nauczycielka początkowo stara się ich zachęcać do nauki gramatyki poprzez rymy 2 Paca, jednak uczniowie nie wierzą jej bo jest biała. Szybko okazuje się, że nie mają tak naprawdę czasu na naukę, „Szkoła jest jak miasto, a miasto jak wir ziemi”, co miało oznaczać tyle, że jest dla nich tylko przechowalnia i dla wielu z nich ucieczka od poprawczaka, co jednak nie rozwiązuje ich problemów. Podczas jednej z lekcji pani Gruwell przez klasę przeszedł rysunek Jamala z duymi wargami. Wtedy nauczycielka zaczyna opowiadać o prześladowaniach Żydów w Holocauście. Okazuje się tym samym, że żaden z uczniów nie wie, co to jest Holocaust i na czym polegało prześladowanie Żydów, postanawia więc bardziej przybliżyć im tę kwestię. Niestety nie może liczyć na wsparcie ze strony dyrekcji. Szkoła boi się strat materialnych i nie chce poświęcać ani zakupu nowych księzek dla uczniów, uważając tym samym, że i tak nie warto się dla nich starać, i tak niczego i nikogo nie szanując. Taka postawa pani dyrektor utwierdza w przekonaniu Erin, że sama bójka musiała walczyć o swoich podopiecznych. Pomimo przeciwnego losu postanawia działać na własną rękę. Zdobywa kolejną pracę, aby zarobić na nowe księgi dla swoich uczniów. W międzyczasie pani Gruwell organizuje pewną grę w linii, która polegała na zadawaniu pytań uczniom w celu bliźszego ich poznania, w której wszyscy

wzięli czynny udział. Po zadaniu wielu pytań wychowawczynie klasy rozdała im dzienniki prosząc, aby każdego dnia zapisywali w nich swoje refleksje (co tylko zechcą) każdego dnia. Mogły to być wiersze, spostrzeżenia, jakie zaobserwują w danym dniu, a jeżeli zechcą, ona je przeczyta, i tylko te dzienniki, które zostawi w szafce. Kiedy zorganizowała zebranie dla rodziców w sali 203, nikt się nie pojawił. Jednak Erin nie zmarnowała tego czasu, po wzięciu go bowiem na czytanie pamiętników swoich uczniów. Nie umiała jednak zatrzymać tego tylko dla siebie dzieli się przezyciami młodziecy z ojcem. Pani Gruwell chce pobudzić wrażliwość u uczniów i nawiązać odpowiednie relacje z nimi, kupuje im za swoje ciężko zarobione pieniądze nowe księgi. Nie są one jednak zgodne z programem edukacyjnym, dlatego też udaje się do kuratora, którego udaje jej się przekonać do swego działania. W ten sposób „Dzienniki o Annie Frank” zostały lekturą szkolną. Nauczycielka również zabiera uczniów do muzeum tolerancji na wycieczkę na własny koszt, aby mogli zwiedzić muzeum i poznać historię ludzi i dzieci, którzy zginęli w Holocauście. Młodzi ludzie, którzy żyli do tej pory własnymi problemami, zaczęli dostrzegać, że nie tylko oni mają i mieli ciężkie życie. Podczas Holocaustu zginęły również niewinne dzieci. Te informacje spowodowały u młodziecy jeszcze większe zainteresowanie tematem i zaczęły czytać „Dzienniki Anny Frank”.

Dostrzegali podobieństwo między swoim życiem, a życiem wojny. Bowiem zarówno Anna Frank, jak i oni muszą z dnia na dzień walczyć o przetrwanie. Ta książka daje im pewną motywację do działania, a z pomocą swojej kochanej pani Erin Gruwell wszystko wydaje im się do osiągnięcia; wystarczy tylko chcieć. Później po wycieczce pani G- tak ją nazywali pieśczośliwie jej wychowankowie, zorganizowała im uroczysty kolację razem z niektórymi osobami, które spędziły część swojego życia w takich obozach. Opowieści o tych osobach ich nimi wstrząsnęły. Kiedy nadchodzi kolejny semestr do klasy pani G. przeniósł się zdolna uczennica, ponieważ miała do traktowania jej jako rzecznika Afroamerykanów. Powoli sala 203 stawała się ich tzw. „domem”, w którym mogli poczuć się jak w prawdziwym domu i czuć się bezpiecznie. Pod wpływem lektury o Annie Frank napisanej przez Miep Gies uczniowie postanawiają zaprosić do siebie wspólnie zbierając na to środki. Organizują różne festyny z jedzeniem, tańcem i muzyką na ten cel. Dzięki swojej wytrwałości i wierze w sukces udaje im się przekonać starszego Pani Miep Gies o to, aby odwiedziła mury ich szkoły i opowiedziała o sobie oraz Annie Frank. Jeden z uczniów poprosił Pani G, aby mógł ją wprowadzić do szkoły. Wszystko potoczyło się po ich myśli. Marcusowi tak bardzo zaimponowała ta kobieta, że nazwał ją swoim bohaterem. Ona jednak sprowadziła go na ziemię, twierdząc, że zrobiła tylko to, co do niej należało i nie ona, lecz oni (uczniowie) wszyscy są bohaterami każdego dnia. Wraz z kolejnym semestrem wychowankowie mogli wypić toast za zmiany, jakie zaszły podczas poprzedniego roku. Wtedy te pani G zaczęła zauważać w kierunku integracji i wzajemny szacunek wśród swoich uczniów. Zaczynali powoli sami odkrywać swoje możliwości i potencjał, jaki mieli w sobie. Marcus tęsknił za matką, która wyrzuciła go z domu, bo wstąpił do gangu, Eva, która była wiadkiem strzelaniny w sklepie, podczas której zginął człowiek przyznała w sądzie, że zabójcą był członek Małej Tijuany, tym samym naraziła się na gniew i zemstę swoich latynoskich braci. Jednak taka postawa imponuje Sindy, która postanawia się z nią zaprzyjaźnić. W czasie kiedy zaczyna się stabilizować, układa życie zawodowe nauczycielki, życie prywatne „leży w gruzach”. Marcus, który czuje się opuszczony i samotny, zarazem niepotrzebny swojej siostrze, samowystarczającej i samodzielnej odchodzi od niej. Jednak ona nie poddała się, wróciła do swojej klasy i oznajmiła, że ma dla nich ostatni projekt w tym roku zanim ich opuści, co jest wielkim szokiem dla nich. Niezłomna i nieustępliwa nauczycielka tłumaczy im, że z powodu przepisów i krótkiego czasu pracy nie może ich uczyć w trzeciej i czwartej klasie. Wychowankowie poprosili ją jednak, aby coś z tego spraw zrobiła. Poszła

z tym do kuratora, jednak nic to nie dało. Erin nie poddawała się tak łatwo. zaproponowała swoim kochanym uczniom spisanie swoich dzienników w księce, a dzięki hojności bogatego biznesmena, który podarował im komputery mogli swobodnie spisać swoje dzienniki. W niedługim czasie szkoła oraz pani G. dostała zgodę od Ministerstwa Oświaty na uczenie swoich uczniów nie tylko w trzeciej, ale i w czwartej klasie, co udowodniła, że determinacja i upór w dążeniu do wyznaczonego celu opłaca się. Jej uczniowie w przyszłości dostali się na uniwersytet i razem z nimi założyła Fundację „Pisarzy Wolności”, która miała na celu powtórzenie sukcesu klasy 203 i metod stosowanych przez Erin Gruwell. Naszym zdaniem film zasługuje na uwagę ponieważ postawa pani Gruwell powinna być wzorem do naśladowania dla innych pedagogów, którzy nie tylko przyszli uczyć, ale i wychowują, nawet za cenę walki z systemem oświaty, własnych przekonań i nienawiści ze strony kolegów z pracy, a nawet kosztem utraty majątku prywatnego. Erin Gruwell to nauczycielka z „powołania”, dla której dobro wychowanków jest bezcenne. Utwierdza również odbiorcę w przekonaniu, że najlepszym nauczycielem będzie nie ten, który ma ogromną wiedzę teoretyczną i przygotowanie merytoryczne, ale właśnie ten, kto ma intuicję, wiarę w to

co robi, a przede wszystkim wrażliwość i empatię, zrozumienie drugiego człowieka. Erin chciała tym uczniom pomóc, wręcz ich pokochała i zintegrowała. Jej doświadczenia z niekonwencjonalnymi metodami wychowawczymi i dydaktycznymi takie jak: metoda biograficzna, (refleksyjna), która wręcz miała dla nich wymiar terapeutyczny, pozwoliła się otworzyć na negatywne emocje, napięcia i bóle wewnętrzne, którymi noszą w sobie. "Dla wielu z tych młodych jest to pierwsza okazja, aby zastanowić się nad sobą i nad własną przyszłością. Ich wychowawczynie poprzez te metody pracy, postawę dialogu, metody modelowania i perswazji zintegrowała swoich uczniów w jedną wielką rodzinę. Formy i metody pracy, nie tylko dydaktycznej, ale również wychowawczej mogłyby być porównane do metafory ogrodu, w którym "jeśli roślniki odpowiednio będą pielęgnowane przez swojego wychowawcę-ogrodnika, to wyrosną, ukształtują się z nich piękne kwiaty, a systematyczne ich podlewanie; czytaj motywowanie, dadzą w przyszłości dorodne owoce".

( Opracowane na podstawie filmu opartego na faktach „The Freedom Writers z 2007 roku w reżyserii Richarda LA Gravenessa; na podstawie książki Erin Gruwell „The Freedom Writers Diary”).

Sławomir Okoniewski





## Pani Maria

zaj ła t miejscowo , a Pa stwo Spodarczukowie przeprowadzili si do Legnicy. Urodziła czworo dzieci. W 1984 zmarł m i od tego czasu sama prowadziła gospodarstwo. Całe jej ycie wypełnione było miło ci do Boga, rodziny, a tak e do ludzi, których spotykała na drodze swego ycia. Była kochaj c matk , babci i prababci . Nie była oboj tna na krzywd ludzk i ch tnie pomagała wszystkim potrzebuj cym pomocy.

W wigili niedzieli wi tej Rodziny - 28 grudnia 2013 roku - odeszła do Pana Pani Maria Spodarczuk - pierwsza (wspólnie z Pani Iren Wesołowsk ) ko cielna naszej parafii.

Urodziła si 18 lutego 1921 roku w Ostrowie (powiat Sokal, województwo lwowskie, dawne "Kresy Wschodnie").

Pochodziła z rodziny wielodzietnej, miała dwie siostry i trzech braci. Kiedy zmarła jej mama - Józefa, miała 15 lat, przeży ła obowi zki prowadzenia całego domu i gospodarstwa. 14 stycznia 1943 roku wyszła za m za Jana Spodarczuka. Po wojnie rodzina osiedliła si w Zatoniu koło Bogatyni, prowadz c gospodarstwo rolne. Powstaj ca kopalnia w gla brunatnego

Kiedy decyzj Biskupa Legnickiego powołano nasz parafi przy ul. Słubickiej, oddała pod przyszły ko ciół swoj działk ogrodow . Brała czynny udział we wszystkich pracach w parafii: czyszczeniu cegieł z rozbiórki przeznaczonych na budow ko ciola, porz dkowaniu terenu przy kaplicy parafialnej, sadzeniu kwiatów i ich piel gnowaniu.

Przez ostatnie cztery lata chorowała, lecz zawsze, nawet do ostatniej chwili, wracaj c z ko ciola do domu, potrafiła jeszcze wrywa chwasty rosn ce przy cianie ko ciola lub na placu ko cielnym.

Za wszelkie dobro, które czyniła dla ko ciola i ludzi - pro my Pana Boga o Jego Miłosierdzie dla niej - Dobry Jezu, a nasz Panie, daj jej wieczne spoczywanie!

Krystyn Kostrowicki

## Maria Simma o kontaktach z duszami czy cowymi

5 lutego 1915 r. w małym austriackim miasteczku Sonntag w górach Vorarlberg, w katolickiej rodzinie, urodziła si Maria Simma.

Od małego dziecka odznaczała si gł bok religijno ci . Po uko czeniu szkoły ludowej pracowała przez wiele lat jako słu ca. Trzykrotnie podejmowała próby wst pienia do klasztoru, jednak za ka dym razem odmawiano jej przyj cia ze wzgl du na słabe zdrowie. Od mierci ojca w 1947 r. mieszkała sama w rodzinnym domu. Jedynym ródłem jej utrzymania było małe ogrodnictwo, prace chałupnicze i sprz tanie ko cioła. Zło yła Matce Bo ej lub czysto ci oraz ofiarowała całe swoje ycie, aby nie pomoc duszom w czy cu cierpi cym, przez modlitw , cierpienie i apostołowanie. Gdy miała 25 lat, otrzymała od Pana Boga specjalny charyzmat spotka z duszami czy cowymi.

Pierwsze spotkanie z dusz czy cow miało miejsce w 1940r. Około czwartej nad ranem w sypialni przebudziły j kroki kogo obcego. Na pytanie, jak tu wszedł i czego szuka, nie otrzymała adnej odpowiedzi. Maria wstała wi c z łó ka i próbowała go złapa , ale chwyciła tylko powietrze. Była bardzo zdziwiona, poniewa widziała posta , ale nie mogła jej dotkn . Spróbowała jeszcze raz, lecz bezskutecznie. Rano opowiedziała wszystko swojemu spowiednikowi, który jej poradził, eby w takich sytuacjach zawsze stawiała pytanie, po co osoba przychodzi i czego sobie yczy. Nast pnej nocy przyszedł ten sam zmarły. Zapytany przez Mari odpowiedział, e bardzo prosi, aby odprawiono za niego trzy Msze w. Od tego czasu dusze czy cowe zacz ły regularnie j odwiedza , prosz c szczególnie o Msze w., a tak e o modlitw ró a ców i drog krzy ow . Do 1953 r. odwiedzały j 2 lub 3 dusze w ci gu roku i to najcz ciej w listopadzie. Od 1954 r. te wizyty odbywały si ju ka dej nocy. Co noc przychodziła jedna dusza, ale zawsze inna. W tym wyj tkowym posłannictwie, jakie Maria Simma otrzymała od Chrystusa, wspierał j ksi dz proboszcz i miejscowy biskup ordynariusz. Od 2 listopada 1953 r. Maria Simma zaczyna pomaga duszom czy cowym nie tylko przez modlitw , ale równie przez cierpienia ofiarowane w ich intencji. Cierpienia te odpowiadały grzechom, za które dusze czy cowe miały odpokutowa . Cierpienia zast pce, których do wiadczała Maria, nasilały si szczególnie w listopadzie, gdy wtedy odwiedzało j najwi cej dusz. Warto wspomnie o przypadku ksi dza, który zmarł w Kolonii w 555 r. i zgłosił si do Marii z pro b , aby dobrowolnie przyj ła cierpienie zast pce za jego ci kie przewinienia, bo inaczej b dzie musiał cierpie a do dnia S du Ostatecznego.

Simma zgodziła się i wtedy zaczęła się dla niej tydzień naznaczony szczególnie wielkim cierpieniem. Ksiądz ten musiał pokutować za niegodne sprawowanie Mszy świętej, odstąpienie od wiary i zabójstwo towarzyszek w Urszuli. Co ciekawe, przypadek tego księdza jest odnotowany w kronikach historycznych z tamtego okresu. Maria mówiła, że czy cieć jest zarówno miejscem jak i stanem, w jakim znajdują się dusze, które muszą odpokutować za popełnione grzechy, aby oczyszczać się i dojrzewać do miłości w niebie. Największym ich cierpieniem jest oczekiwanie na zjednoczenie się z Bogiem. Maria stwierdziła, że są trzy najważniejsze poziomy czyści, które tak bardzo różnią się między sobą, jak nasze choroby w czasie ziemskiego życia – od zwykłego przeziębienia do ogarniających całe ciało wielkich cierpień. Dusze przebywające w najniższych poziomach czyści bardzo cierpią z powodu popełnionych grzechów i są nieustannie atakowane przez szatana, co dodatkowo zadaje im ogromny ból.

Cierpienie dusz czyści jest przemieszane z radością, pewności zbawienia.

Pomimo tych trzech najważniejszych poziomów w czyści, każda dusza ma swój własny poziom, i przechodzi niepowtarzalny, indywidualny proces oczyszczania i dojrzewania do miłości. Maria Simma twierdzi, że dusze czyści najciężiej gromadzą się wokół ołtarzy i w

miejscach, gdzie zmarli. Przychodzą do niej nie z czyści, lecz z czyściem. Czas pobytu w czyści zależy od ilości popełnionych grzechów. Niektóre dusze przebywają bardzo krótko, inne kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, ale są też takie, które muszą pokutować do dnia Świąt Ostatecznych. Wszystkie bardzo dużo zmarnowanych okazji do czynienia dobra dla innych ludzi i Boga. Po śmierci nie są w stanie już nic dobrego same z siebie uczynić, dlatego tak bardzo oczekują naszej pomocy. Maria dowiedziała się od odwiedzających dusz czyści, że chociaż ich ból oczyszczenia jest przerażający, to jednak pewnie pójdą do nieba, przewyśzając ogrom ich cierpienia. Cierpienie dusz czyści jest więc przemieszane z radością, pewności zbawienia, dlatego każda dusza czyści nie chce już wrócić do życia ziemskiego. Maria podkreślała, że Pan Bóg nie skazuje dusz na pobyt w czyści. Kiedy w chwili śmierci człowiek zobaczy całą prawdę o sobie, wtedy spontanicznie rodzi się w nim pragnienie konieczności oczyszczenia i odpokutowania za popełnione grzechy. Wtedy ze wszystkich sił pragnie cierpieć w czyści, aby dojrzewać do miłości w niebie. I dlatego sami zmarli, podczas Świąt po śmierci, akceptują taki „rodzaj” czyści, jaki jest najodpowiedniejszy dla ich całkowitego oczyszczenia i dojrzewania do nieba. W czyści nikt się nie niecierpliwi, nie buntuje, lecz każdy z wielkim pokorzeniem znosi cierpienia, które są konsekwencją jego grzechów – po prostu akceptuje prawdę o sobie i cierpliwie

poddaje się procesowi dojrzewania do miłości. Maria mówi, że cierpienia w czyściecu są nieporównywalnie większe anieli na ziemi. Jedną z dusz powiedziała jej, że jeden z ojców rodziny przez zaniedbanie i lenistwo stracił pracę. Z tego powodu jego dzieci bardzo cierpiały. Po śmierci cierpienia ojca w czyściecu były o wiele intensywniejsze anieli te, które odczuwałby, gdyby musiał ciężko pracować na ziemi. Maria Simma podkreśla, że poprzez dar kontaktu z duszami czyściami Pan Bóg powołał ją do uwiadomienia ludziom, że nasze życie na ziemi ma jeden najważniejszy cel: przygotowanie do życia w niebie, do zjednoczenia w miłości z Bogiem i innymi ludźmi. Tylko pełnienie woli Bożej, współpraca z Bogiem w czynieniu dobra sprawia, że życie na ziemi staje się fascynującą przygodą dojrzewania do miłości. Simma bardzo mocno podkreśla fakt, że Pan Bóg zdecydowanie zabrania ludziom wywołania dusz zmarłych. Ona nigdy nie wzywała żadnej duszy, a one przychodziły do niej tylko za pozwoleniem Boga. Kto uczestniczy w seansach spirytystycznych, naraża się na wielkie niebezpieczeństwo zniewolenia, a nawet opętania przez duchy nieczyste. W czasie wywołania duchów szatan podszywa się pod dusze zmarłych, aby kłamać i utwierdzać ludzi w kłamstwie. Dlatego tak bardzo niebezpieczne są różnego rodzaju praktyki spirytystyczne. Tak zwane wywołanie zmarłych jest w rzeczywistości kontaktowaniem się ze złymi duchami, co jest niezwykle niebezpieczne dla wszystkich biorących w tym udział, a także postronnych obserwatorów. Maria mówi, że grzechy, które zadają największy ból w czyściecu, to grzechy przeciwko miłości bliźniego, szczególnie brak przebaczenia, nieczystość, zatwardziałość serca, wrogość. Grzechy braku przebaczenia, obmowy i oszczerstwa wymagają wyjątkowo bolesnego i długiego przeżycia ich konsekwencji. Maria daje przykład pewnej kobiety, która po śmierci doznawała strasznych cierpienia w czyściecu. Odwiedzając Marię, powiedziała, że powodem jej cierpienia jest fakt, że przez wiele lat podtrzymywała w sobie wielki niechęć do swojej przyjaciółki, z którą nie chciała się pojednać, chociaż ta wielokrotnie takie próby podejmowała. Nawet na łóżku śmierci nie przebaczyła jej i nie pogodziła się z nią. To był główny powód jej wielkiego cierpienia w czyściecu i dlatego przyszła do Marii z prośbą o pomoc. Simma podkreśla, że najgorszą pułapką dla ludzi pobożnych jest pycha. Daje przykład pewnego mężczyzny i kobiety, którzy zmarli mniej więcej w jednym czasie. Kobieta zmarła, gdy poddawała się aborcji, ale przed śmiercią błogosławiła i była bardzo pokorna, natomiast mężczyzna, chociaż chodził do Kościoła, to jednak wszystkich krytykował i gardził innymi. Dlatego długo cierpieć w czyściecu anieli ta kobieta. Najpotężniejszą bronią przeciwko grzechowi i zakusom diabła jest pokora. Maria opowiada historię matki

czworga dzieci, która, kiedy dowiedziała się, że wkrótce umrze, nie buntowała się, ale całkowicie zaufała Bogu i powierzyła Mu siebie, a troskę o swoje dzieci złożyła w Jego ręce. Jej bezgraniczne zaufanie Bogu sprawiło, że poszła prosto do nieba.

Całkowite zaufanie Bogu w doskonałej miłości i pokorze są najprostszymi drogami do nieba.

W życiu nikt się nie niecierpliwi, nie buntuje, lecz kiedy z wielką pokorą znosi cierpienia, akceptuje prawdę o sobie i cierpliwie poddaje się procesowi dojrzewania do miłości.

Maria Simma przestrzega przed zboczeniami seksualnymi, a szczególnie przed praktykami homoseksualnymi, gdy pochodzą one z inspiracji szatana. Wielki winę ponoszą ci, którzy im ulegają, twierdząc, że takimi się urodzili i mają do nich pełne prawo.

Maria z własnego doświadczenia wie, że najskuteczniejszym sposobem pomocy duszom czyłkowym w zmniejszeniu ich cierpienia, a w końcu w wyzwoleniu ich z czyłki, jest Msza święta odprawiana w ich intencji. Jest to dla nich najwspanialszy dar, bo w czasie Eucharystii zostaje uobecniona ofiara krzyżowa Chrystusa i Jego ostateczne zwycięstwo nad grzechem i śmiercią w zmartwychwstaniu. Bardzo ważną pomoc dla dusz czyłkowych jest ofiara złości z naszego cierpienia, choroby, pokuty, postu oraz konkretnych form modlitwy, szczególnie różańca czyłkowej oraz drogi krzyżowej. Cierpiący w życiu potrzebują naszej pomocy, ponieważ sami już nie mogą naprawić złości, które

popęlnili w czasie ziemskiego życia. Dopóki żyjemy na ziemi, posiadamy możliwość naprawienia złości, nie tylko tego, które sami spowodowali, ale również tego, które popełnili nasi zmarli. Dusze czyłkowe mówiły Marii, że do śmierci trzeba się przygotowywać przez całkowite zawierzenie siebie Bogu i oddanie Jezusowi tego wszystkiego, czym jesteśmy i co przeżywamy, a więc wszystkich swoich lęków, obaw, pytań i wątpliwości. Trzeba się przede wszystkim modlić, być w stanie łaski i uwielbienia, a nie koncentrować na swoich lękach, obawach i wątpliwościach. Maria apeluje o modlitwę w intencji umierających, szczególnie tych, którzy są w niebezpieczeństwie. Przez modlitwę, głównie przez koronkę do Miłosierdzia Bożego, można umierającego doprowadzić do aktu skruchy i pokory, złamać jego pychę i uporczywe trwanie w „nie” przeciwko Bogu. Najmniejszy choćby akt skruchy sprawi, że taki człowiek uniknie wiecznego piekła, chociażby dzięki musiał bardzo cierpieć w życiu.

Fragment książki „Przedziwne sekrety dusz czyłkowych” Siostra Emmanuel rozmawia z Marią Simmą

Wydawnictwo księgi Marianów MIC  
Warszawa 2008r

## Z przymru eniem oka...

---

Korneliusz stoi na arenie. Otaczaj go wygłodniałe lwy. Pada wi c na kolana i prosi Boga:

- Panie uchro mnie! Uczy z tych lwów chrze cijan!

Nagle lwy te kl kaj i modl si :

- Panie! Pobłogosław ten posiłek...

Nowy ksi dz ma o sobie i swoich kazaniach wysokie mniemanie. Wła nie dyskutuje z rze nikiem.

- Wczoraj była u pana moja gospodyni i kupiła mi so, ale nie dał jej pan ładnego kawałka. To si zdarzyło ju czwarty, albo pi ty raz.

Próbuj c dotrze do serca rze nika ksi dz zmienia ton.

- Je eli b dziemy chcieli dosta naprawd ładny kawałek, to pójdziemy do s siedniej wsi.

Rze nik rozpromienia si .

- Widzi ksi dz, to zupełnie tak samo jak u mnie. Jak chc posłucha dobrego kazania, to te id do s siedniej wsi.

Piorun uderzył w wie Ko cieln . Proboszcz idzie od wioski do wioski i zbiera pieni dze na jej odbudow . Wsz dzie dostaje sowite datki. Wreszcie trafia na gospodarza, który absolutnie nie chce nic da . Na zdziwion min proboszcza odpowiada:

- Prosz ksi dza, komu , kto podpala własny dom, nie dam ani grosza.

Podczas niedzielnego kazania opowiada ksi dz o dziełach Bo ych, którymi s nawet najmniejsze rzeczy.

- W ka dym d ble trawy, które Bóg stworzył, zawiera si całe kazanie.

Nast pnego dnia obok plebanii przechodzi parafianin i obserwuje, jak ksi dz przycina trawnik.

- Widz , e skraca ksi dz swoje kazania .

Rozmawiaj dwaj duchowni:

- Przed chwil przez godzin mówiłem kazanie.

- To musiały si bardzo zm czy .

- Ja nie, ale zobaczyłby wiernych...

## Z przymrużeniem oka...

Ksiądz wyjątkowo 10 przykazań Bożych. Kiedy doszedł do "Nie kradnij", widzi jak mężczyzna w trzecim rzędzie drgnął i zaczął ukradkowo patrzeć po sobie. Kiedy chwilę później doszedł do "Nie cudzołóż!", dostrzegł, że mężczyzna się wyraża nie rozluźnił. Tak go to zaintrygowało, że postanowił po Mszy zapytać o przyczynę.

- To proste, proszę księdza. Gdy powiedział ksiądz "Nie kradnij", przypomniałem sobie nagle, że zginił mój parasol. Ale jak tylko ksiądz zaczął mówić o "Nie cudzołóż!", przypomniałem sobie, gdzie go zostawiłem.

Duchowny piętkuje w kazaniu egoizm i chciwość.

- Ludzie myślcie tylko o sobie, swojej przyjemności, jedzeniu i picciu. Podczas gdy my, na przykład, jesteśmy jeszcze w kościele, to wiarygodni ludzie już siedzą w gospodzie i wyjada mi smaczne cielęciki.

Na drzwiach katedry wisi napis: Proboszcz tutejszej katedry serdecznie wita wszystkich turystów. Zwraca jednak uwagę, że w kościele nie ma możliwości pływania, dlatego nie ma potrzeby wchodzić do katedry w stroju kąpielowym.

Na tablicy ogłoszeń w pewnym kościele umieszczono informację: Proszę uważać na torby. Nie wszyscy uczestnicy Mszy wiarygodni nawróceni.

Ogłoszenie: W naszym kościele zainstalowano nowy głośnik. Jeden z parafian ufundował go na pamięć swojej żony.

W pewnym wiejskim kościele przed kilkudziesięcioletni laty był zwyczaj, że przewidziane na Mszy wiarygodni były podawane na tablicy - nie tylko ich numer, ale te początkowe słowa. Ten zwyczaj jednak zarzucono, po tym, jak podczas pewnego nabożeństwa, ku przerażeniu młodej pary, na tablicy ukazał się napis:

"Miejcie dzieci..."

przed lubem 1 do 2

po lubie 3 do 5

W czasie Mszy dla dzieci ksiądz spostrzegł, że mikrofon nie działa.

- Z mikrofonem jest coś nie tak - mówi.

- I z duchem twoim - odpowiada grzecznie dzieci.

1%

# Przeka 1% podatku



STOWARZYSZENIE  
Rodzina

PRZEKAZ 1% SWOJEGO PODATKU

Pomóż Katolickiej Szkole Podstawowej  
im. Świętej Rodziny w Legnicy

The advertisement features a background image of a group of children sitting on a large, light-colored mat on the ground, possibly engaged in an outdoor activity. The text is overlaid on this image in a stylized, outlined font.

Wypełniając odpowiednią rubrykę w rocznym zeznaniu podatkowym PIT należy wpisać KRS:

0000270068

Cel szczegółowy 1% :

STOWARZYSZENIE „RODZINA”





*Co Bóg złczył, człowiek niech nie rozdziela*

Daniel Krzysztof Okulowski & Aleksandra Wanda Janicka  
- 14.12.2013

*Idcie i nauczajcie wszystkie narody  
udzielajcie im chrztu w imię Ojca i Syna  
i Ducha świętego (Mt. 28.19)*

Dominika Katarzyna Pamuła \* 24.08.2012

Zuzanna Maria Głogocka \* 12.08.2013

Oliwia Katarzyna Kolenda \* 1.08.2012

Anna Weronika Jarzyna \* 20.05.2012

Amelia Zuzanna Mikula \* 17.08.2013

Karolina Urszula Blicharska \* 6.05.2005

Mateusz Szymon G. sior \* 5.06.2013

Martyna Kmiecik \* 21.06.2013

Aniela Stanisława Okulowska \* 1.06.2013

Krzysztof Jarosław Rabczenko \* 22.09.2013

Tomasz Dariusz Pietrzykowski \* 24.06.2013

## Chrzty



*Prochem jesteście i w proch się obrócicie*

Ewelina Janina Nieplowicz + 16.10.2013

Stanisława Jakubowicz + 17.10.2013

Marianna Eleonora Zawadzka + 29.10.2013

Wanda Modzelewska + 7.11.2013

Bronisław Kwiatkowski + 12.11.2013

Stanisław Umiński + 16.11.2013

Anna Trykowska + 19.11.2013

Janina Jugielka + 25.11.2013

Simon Blutstein + 27.11.2013

Janina Błaszczkowska + 28.11.2013

Janusz Chmurowski + 6.12.2013

Maria Spodarczuk + 28.12.2013

Joanna Wilczyńska + 7.01.2014

Izabela Czepiełło + 14.01.2014

Hieronim Kasiński + 13.01.2014

Wiesław Czarniewski + 8.02.2014

## Zgony



## Ks. Krzysztof Herbut

30 marca 2014 - niedziela

8.00 - Msza wi ta z kazaniem ogólnym

10.00 - Msza wi ta z kazaniem ogólnym

11.30 - Msza wi ta z kazaniem ogólnym

17.30 - Gorzkie ale z kazaniem pasyjnym

18.00 - Msza wi ta

31 marca 2014 - poniedziałek

10.00 - Msza wi ta z kazaniem ogólnym

18.00 - Msza wi ta z kazaniem ogólnym

19.00 - spotkanie z młodzie

1 kwietnia 2014 - wtorek

10.00 - Msza wi ta z kazaniem ogólnym

18.00 - Msza wi ta z kazaniem ogólnym

19.00 - spotkanie z młodzie

2 kwietnia 2014 -roda

9.30 - spowied

10.00 - Msza wi ta i zako czenie rekolekcji

17.00 - spowied

18.00 - Msza wi ta i zako czenie rekolekcji

## Spotkanie opłatkowe Koła ywego Ró a ca

Min 1 kolejny rok i jeszcze raz dziwimy si , e tak szybko. Wydaje si , e to zdziwienie nad upływaj cym czasem nie ma ko ca, a skoro tak, to nie grozi nam staro , bo mówi si , e tylko młody człowiek jest zdolny do dziwienia si i odkrywania wiata. Tak wi c 6. stycznia członkowie Koła ywego Ró a ca spotkali si , by przelama si opłatkami i pokol dowa . Spotkanie było niezwykle przyjemne. Wieczór umilały doskonale ciasta. Wszyscy nie szcz dzili sił,

by wy piewywa kol dy na chwał Dzieci tka Jezus. Rytmu i melodii pilnował pan organista. Ksi dz proboszcz zapewnił piewniki, dlatego piewane były całe kol dy. A na koniec spotkania zostały wykonane pie ni patriotyczne. Miła atmosfera spotkania i ogromna wzajemna uczliwo na długo pozostanie w naszej pami ci. Do nast pnego roku.

Anna G bska

# Spotkanie opłatkowe - 6 stycznia 2014



Foto -Anna G bska



Ko cióć wi tej Rodziny w Legnicy  
Bo e Narodzenie 2013